Nr. 320. We Lwowie Poniedziałek dnia 1. Listopada 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonców w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Ubezpieczenie robotników

w „zakładach ubezpieczenia od wypadków“ i w „kasach dla chorych.“

V.

Łączność, zachodząca między ubezpieczeniem od wypadków i ubezpieczeniem na przypadek choroby — a względnie między obu rodzajami instytucyj ubezpieczających — znajduje najjawniejszy wyraz w instytucji „Związku powiatowych kas dla chorych.“

Według postanowień §. 39 ustawy o ubezpieczeniu robotników na przypadek choroby, tworzyć będą wszystkie, w okręgu „Zakładu ubezpieczenia od wypadków“ położone powiatowe kasy dla chorych, związek, którego cele i zadania są następujące: 1. tworzenie i zarząd rezerwowego funduszu związku; 2. wspólna lokacja kapitałów kas do związku należących; 3. kontrola administracji pojedyńczych kas związkowych — w razie potrzeby przez inspektorów i 4. prowadzenie statystyki. Ponadto może Związek rozszerzyć swój zakres działania na zawieranie wspólnych umów z lekarzami, aptekarzami i szpitalami, zakładanie i prowadzenie wspólnych szpitali i aptek itp.

Administrację „Związku“ sprawować ma zarząd „Zakładu ubezpieczenia od wypadków“ na podstawie osobnego statutu przez rząd zatwierdzonego. Zarząd „Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie“ uchwalił na posiedzeniu swem z dnia 21. zm. odnośny statut według wzoru przez ministerstwo spraw wewnętrznych udzielonego i statut ten został już namiestnictwu do zatwierdzenia przedłożony. Statut ten jest konsekwentnem rozszerzeniem postanowień § 39 ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby — a najgłówniejsze postanowienia tegoż chcemy przejść tutaj w streszczeniu ze względu na interes, jaki instytucja „Związku powiatowych kas dla chorych“, w kołach interesowanych obudzić powinna.

Jakkolwiek z zasady należą „do związku“ wszystkie „powiatowe kasy dla chorych“ (*Bezirks krankenkassen*), w okręgu administracyjnym „Zakładu ubezpieczenia od wypadków we Lwowie“, (a więc w Galicji i Bukowinie) położone, mogą do związku przystępować także kasy dla chorych, istniejące przy pojedynczych przedsiębiorstwach (*Betriebskrankenkassen*). Corocznie odbywać się będzie w siedzibie „Zakładu ubezpieczenia od wypadków“ zgromadzenie delegatów kas dla chorych. Liczbę delegatów pojedynczych kas oznaczy corocznie zarząd zakładu ubezpieczenia od wypadków w ten sposób, iż każda kasa związkowa zastąpiona będzie przez jednego delegata, kasy liczące więcej jak 200 członków przez dwu, a wreszcie kasy liczące więcej jak 1000 członków przez trzech delegatów. Zgromadzenie delegatów oznacza wysokość składki uiścić się mającej przez kasy związkowe na rzecz związkowego funduszu rezerwowego i na opędzenie kosztów administracji związku; orzeka o użyciu związkowego funduszu rezerwowego, o rozszerzeniu zadań „Związku“ itd.

Majątek związku składa się: 1. ze związkowego funduszu rezerwowego (*Verbands-Reservefond*) i 2. ze związkowego funduszu kasowego (*Verbands-Kassenfond*). Pierwszy z tych funduszów przeznaczony jest na zasilanie pojedynczych do „Związku“ należących kas dla chorych; fundusz kasowy służyć ma na pokrycie kosztów administracji „Związku,“ na pokrycie wydatków kontroli związkowych kas dla chorych itd.

Fundusz rezerwowy Związku nie ma przekraczać 10% ogólnej sumy funduszów rezerwowych wszystkich do „Związku“ należących kas dla chorych; wpłaty do związkowego funduszu rezerwowego, przez pojedyncze kasy uiszczać się mające, wymierzane będą w stosunku procentowym do przyrostu funduszu rezerwowego odnośnej kasy dla chorych z roku ostatniego. Z ogólnej sumy składek przez związkowe kasy uiszczanych, wpływają ⅔ części do związkowego funduszu rezerwowego, zaś ⅓ część do związkowego funduszu kasowego.

Każda kasa dla chorych, do Związku należąca, ma prawo powierzyć swe fundusze do administracji „Związkowi“; lokacja kapitałów odbywa się na wspólny rachunek i niebezpieczeństwo interesowanych kas; dla każdej kasy z osobna prowadzić jednak będzie Związek odrębny rachunek bieżący (*Conto-Corrent*) co do wkładek i zwrotów.

Dla celów statystyki obowiązane są przedłożyć wszystkie kasy do Związku należące, najpóźniej do dnia 1. kwietnia każdego roku kopię zamknięcia rachunkowego, tudzież kopię przepisanych tabel statystyki chorób (formularze I. i II.) za rok ubiegły. Na podstawie tego materjału ułoży „Związek“: Zestawienie obrotu funduszów związkowych kas dla chorych, tudzież zestawienie statystyczne i przedłoży oba te zestawienia nadzorującej władzy rządowej, którą dla Związku galicyjskich i bukowińskich kas dla chorych jest ck. namiestnictwo we Lwowie.

Wszelkie spory między pojedynczemi kasami, do Związku należącemi, rozstrzyga z wykluczeniem dalszych środków prawnych sąd rozjemczy zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków.

O instytucji sądów rozjemczych, istniejących przy „Zakładach ubezpieczenia od wypadków“, należy nam powiedzieć tutaj chociaż słów kilka, właśnie ze względu na okoliczność, iż instytucja ta dotyczy w równej mierze obu omawianych rodzajów ubezpieczenia.

Sąd rozjemczy składa się ze stałego przewodniczącego, z czterech asesorów i odpowiedniej liczby zastępców. Z członków sądu rozjemczego nie może żaden należeć do zarządu zakładu ubezpieczenia ani też zostawać w służbie tegoż.

Przewodniczącego i jego zastępcę mianować będzie minister sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych z grona państwowych urzędników sądowych.

Dwóch asesorów jakoteż ich zastępców, którzy wszyscy powinni być osobami technicznie wykształconemi, powołuje do sądu rozjemczego minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z interesowanymi ministrami.

Jednego asesora i jego zastępcę wybierają właściciele przedsiębiorstw, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków, ostatniego asesora i jego zastępcę, wybierają ubezpieczeni.

Sąd rozjemczy jest wyłącznie właściwym:

1. Do orzekania względem roszczeń do wynagrodzenia szkody przeciw zakładowi ubezpieczenia od wypadków podniesionych a przez tenże nie uznanych;

2. w przymiocie swym jako sąd rozjemczy dla Związku powiatowych kas dla chorych, do orzekania względem wszelkich roszczeń, przez pewną kasę związkową przeciw innej podniesionych.

Szczegółowe postanowienia co do postępowania przed sądem rozjemczym zawiera rozporządzenie ministerjalne z dnia 10. kwietnia 1889 l. 47. Dz. u. p.

Wyczerpawszy w ten sposób temat, na czele niniejszego szeregu artykułów postawiony, kończymy takowe życzeniem, ażeby oba świeżo powstałe rodzaje instytucyj ubezpieczających, także i w kraju naszym spełniły swe wzniosłe zadanie na dobro i pożytek klas pracujących.

Dr. Aleksander Mulaczyński.

Kościół a państwo.

Sejm bawarski jest obecnie widownią zaciekłej walki, jaką prowadzą katolicy przeciw rządowi księcia regenta, a zwłaszcza przeciw wszechwładnemu a nienawistnemu im ministrowi von Lutz. Walka ta może wywołać w Bawarji drugą edycję kulturkampfu, a ma ona i inne donioślejsze znaczenie. Lutz jest reprezentantem prusacyzmu — katolicy, którzy przeciw niemu występują, należą do stronnictwa, które nie może zapomnieć czem była kiedyś Bawarja, zanim jej siła i powaga rozpłynęła się na korzyść Prus w zjednoczonych Niemczech.

W memorjale swym do tronu żądali — jak już donieśliśmy — katolicy następujących ustępstw:

a) zniesienia *placetum regium* odnośnie do bul papieskich treści dogmatycznej lub moralnej;

b) odmówienia starokatolikom praw stowarzyszeń katolickich;

c) przywrócenia Redemptorystów.

Nad memorjałem tym toczyły się ożywione rozprawy w Sejmie, które zakończyły się zwycięztwem katolików, *placitum regium* bowiem odnośnie do wyżej wspomnianych bul papielskich zostało większością 82 głosów przeciwko 79 zniesione.

Ta uchwała sejmu dotąd ma tylko teoretyczne znaczenie, potrzebuje bowiem jeszcze sankcji izby wyższej i regenta; tymczasem, o ile wnosić można, ani pierwsza, ani druga nie nastąpi. Rząd zaś porażką nietylko nie został onieśmielony, ale przeciwnie gotuje się do walki zaciekłej, która bodaj czy nie przeistoczy się w faktyczną walkę kulturną.

Lutz bynajmniej nie bronił *placetum regium* ze stanowiska prawa i słuszności, a nawet oświadczył bez ogródek, że pomimo konkordatu rząd z dotychczasowej praktyki swojej nie ustąpi, jako zaś jedyny argument przytoczył, że rezolucja sejmu dotyczy artykułu stanowiącego integralną część konstytucji, że zatem zapaść winna nie prostą większością, ale ⅔ głosów.

W obec tego oświadczenia ze strony rządu, katolicy odpowiedzieli deklaracją, podpisaną przez 79 członków, oznajmiając, że składając przysięgę na konstytucję, bynajmniej nie rozciągali jej na *placetum regium*, gdyż sprzeciwiałoby się ich sumieniu zaprzysięgać samozwańczy przywilej rządu, będący krzyczącem pogwałceniem swobód Kościoła, a nadto oświadczyli, iż w obec stanowiska zajętego przez rząd względem uchwały sejmowej, nie pozostaje im jak również chwycić się opozycji przy budżecie wychowania.

Tym sposobem zatarg, na samym zaraz wstępie, przyjął charakter wielce drażliwy. Jeżeli prawdą jest, co piszą liberalne dzienniki monachijskie, że ks. rejent za żadną cenę nie rozłączy się z p. Lutzem, w takim razie spodziewać się należy, iż walka rozwinie się niebawem na całej linji i Bawarja będzie widownią kulturkampfu w nowej edycji.

Jak się żeniono w Galicji w r. 1887.

Źródło, z którego czerpiemy materjał do niniejszej notatki nazywa się „rocznikiem centralnej komisji statystycznej“. Jest-to duża arkuszowego formatu książka odziana w ciemno-kasztanowatą okładkę, pod którą mieszczą się liczne karty i tabele zapełnione liczbami, nużące jednostajnością swych linij i kolumn. Pierwszy rzut oka uprzedza niekorzystnie dla tej księgi; w oczach się mieni, cyfry skaczą, wirują, mięszają — powstaje zamęt i chaos nie do opisania — niecierpliwa ręka gotowa zamknąć karty i rzucić książkę precz od siebie. Jeżeli jednak cierpliwość pokona pierwszą niechęć, to ten, kto wgłębi się w te wyniki ludzkiego życia, spisane tajemniczym językiem cyfr, znajdzie w nich wiele, bardzo wiele ciekawych szczegółów. Pewnie, że więcej się tam wyczyta złego, jak dobrego, więcej znajdzie się tematu do smutnych rozmyślań, niż do uciesznych złudzeń, więcej obrazów niedoli i boleści jak szczęścia... — ale na to nikt nie poradzi! W życiu nie wiele jest szczęścia — jest ono tylko w śnie i poezji, a statystyka zajmuje się życiem, chwyta jego objawy i utrwala w szeregu zimnych cyfr.

My jednak nie będziemy mówili o smutnych rzeczach — wybierzemy sobie jedną z najweselszych, jaką niewątpliwie jest małżeństwo — przynajmniej w teorji. Na kartach rocznika nie znajdziemy wprawdzie dat, które dałyby nam poznać najtajniejsze pobudki małżeństw i ich losy. Darmo z cyfr dociekalibyśmy jaki procent małżeństw w roku 1887 został zawarty z miłości, jaki z interesu, jaki z istotnej skłonności, a jaki dzięki ciociom swatkom, jaki z wolnej woli a jaki z konieczności, lub przesadnej grzeczności... Nie dowiemy się także ile małżeństw zawdzięcza swój początek modnym wodom, salonom, majówkom żniwom, bałikom lub... karczmie. Próżno wpatrywalibyśmy się w cyfry, pragnąc się dowiedzieć, ile związków bohaterom owym przyniosło szczęścia, ile zaś złamało serc, lub stało się dramatem dochodzącym grozy klasycznej tragedji. Tego wszystkiego nie dowiemy się, ale poznamy kilka wcale ciekawych szczegółów, które taką przynajmniej mają dla codziennego życia wartość, jak „fenickie“ i „egipskie“ senniki, których cyfry licznym kumoszkom służą za podstawę loteryjnych kombinacyj, podtrzymując w nich nadzieje lepszej przeszłości. Może i w tych cyfrach kandydaci małżeńscy znajdą temat do kombinacyj celem zrobienia amba na loterji życia. Wszak małżeństwo bywa tak często grą ślepą! Bywają tu terna, quaterna i quinterna, czasem rozkoszne, czasem trujące goryczą — bywają także *amba sola!*

Przypatrzmyż się tedy, jak to żeniono się w Galicji roku 1887. Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że Galicja, w której obie płcie zachowują przyzwoitą ilościową równowagę w stosunku do innych krajów Przedlitawji, brała żywy udział w ruchu małżeńskim. Smutny stan ekonomiczny Galicji wcale nie licuje z tym faktem, który jak z jednej strony pocieszający, z drugiej jest wyrazem pewnej lekkomyślności. Podczas gdy ilość małżeństw zawartych w roku 1887 w porównaniu z ilością z roku 1886 zmniejszyła się w jedenastu krajach a tylko w wyższej Austrji, Salzburgu, Tryjeście z okolicą i Morawji zwiększyła się nieznacznie, to w Galicji i na Bukowinie wzrosła nadzwyczajnie. W Galicji zawarto w 1887 roku o 3439 małżeństw więcej jak w roku 1886... nie należy jednak obawiać się przeludnienia — cyfra śmiertelności bowiem, ta najciemniejsza cyfra każdej statystyki, wykazuje w porównaniu z r. 1886 — w roku 1887 w Galicji wzrost ogromny. Oto w roku 1887, bez szczególniejszych przyczyn epidemicznych zmarło w Galicji o 9664 ludzi więcej jak r. 1886. Jakże inne stosunki są w Czechach! Tam w porównaniu z r. 1886 zmniejszyła się w r. 1887 liczba małżeństw o 790, ale też i śmiertelność w tym roku była o tyle prawie mniejszą, o ile podniosła się w Galicji, bo o 9489!

Zanim przejdziemy do Galicji, zaznaczymy, że ilość ślubów w Przedlitawji wynosiła w roku 1887 — 182.427. Najmłodszy pan młody — jakiś entuzjasta małżeński z Cattaru liczył lat 16 — najstarsi panowie młodzi (było takich dosyć) po 84 lat. W bardzo wielu wypadkach najmłodsze panny młode liczyły po lat 14, najstarsze zaś panny „młode“ po 76 jesieni. Z ogólnej liczby ślubów przypada na Galicję pokaźna cyfra 55.774! Najmłodszy pan młody liczył lat 18 (powiat lwowski), najstarszy zaś lat 84 (powiat Nowego Sącza); najmłodsze panny młode w bardzo licznych wypadkach liczyły po 14 lat — najstarsza zaś z tych, które stanęły na ślubnym kobiercu liczyła lat 76, a przynależną była do powiatu Buczackiego. Nie brakło wcale panien młodych w podeszłym już wieku; w powiatach grodeckim, husiatyńskim, nowo-sądeckim i w mieście Lwowie bywały oblubienice, które już 7 krzyżyk znacznie przekroczyły! Co to miłość może!

Przypatrzmy się teraz, w jakim wieku najchętniej żenią się w Galicji mężczyzni — w jakim zaś kobiety najliczniej wychodziły za mąż.

Mężczyzni	24 — 30	lat	zawarli	26 214	małżeństw
„	18 — 24	„	„	14 576	„
„	30 — 40	„	„	7 787	„
„	40 — 50	„	„	4 169	„
„	50 — 60	„	„	2.169	„
„	60 — 84	„	„	859	„
Kobiety	14 — 20	lat	zawarły	17.341	małżeństw
„	20 — 24	„	„	16 931	„
„	24 — 30	„	„	12.557	„
„	30 — 40	„	„	5.328	„
„	40 — 50	„	„	2·718	„
„	60 — 76	„	„	899	„

Trzydziestka jest więc tam i tu krytyczną cyfrą!

Przypatrzmy się teraz, jak się pary pomiędzy sobą łączyły co do wieku. Młodzieńcy od lat 18 do 24 żenili się naturalnie najchętniej z pannami poniżej lat 20 (6.559 małż.); w 5.054 wypadkach był wiek mniej więcej równy, zaś 2 320 wypadkach pożenili się z kobietami nieco od nich starszemi, bo mającemi 24 — 30 lat. W 538 wypadkach młodzieńcy tacy zaślubili kobiety mające od 30 — 40 lat, w 93 wypadkach takie, które mogłyby być ich matkami, bo miały od 40 — 50 lat, dwunastu z nich zaś było tak odważnych, że stanęli na kobiercu ślubnym z osobami płci żeńskiej, o których rocznik statystyczny wyraża się tajemniczo „über 50!“. Z zuchów tych po 2 było w brzeżańskim i sanockim, po jednym zaś w bocheńskim, cieszanowskim, dobromilskim, kolbuszowskim, lwowskim, limanowskim, złoczowskim i żywieckim powiecie.

Mężczyzni w wieku 24 — 30 lat, mający, jak wiadomo, największy popęd do małżeństwa, szukali sobie przedewszystkiem młodszych od siebie towarzyszek. W 8948 wypadkach wzięli sobie za żony panny 14 — 20 letnie, w 8.700 zaś razach wybrane ich liczyły 20 — 24 lat życia. Z kobietami mniej więcej równego wieku (24 — 30 lat) zawarli 6 363 ślubów. W 1.743 razach zdecydowali się poślubić starsze 30 — 40 lat liczące kobiety, w 410 zaś osoby 40 — 50-letnie. Pięćdziesięciu z nich zdecydowało się — zdaje się, że nie z miłości — ślubować dozgonną wierność i miłość towarzyszkom 50-letnim.

Mężczyzni od lat 30—40 nie szukają tak usilnie, lub może nie mogą znaleźć samych pączków. Towarzyszki ich liczą przeważnie 24—30 lat, lub 20—24 lat; w każdym razie są ostrożniejsi, jak ich młodsi bracia i raczej biorą panienki niżej lat 20, lub osoby równe sobie wiekiem, aniżeli te, które czterdziestkę już przekroczyły.

Mężczyzni w latach 40—50 stronią widocznie od „pączków“. Ich towarzyszki życia miewają 24—30 lat (1125), 30—40 (1000), lub wreszcie 40—50 (830). W 287 wypadkach przejrzali ci kawalerowie pożenili się z panienkami niżej lat 20 — w 120 zaś szukali szczęścia przy kobiecie starszej „über 50“.

Ci, którzy między 50 a 60 rokiem zakładali swe ogniska domowe, szukali sobie towarzyszek w latach 40—50 (717), lub 30—40 (492). W równej ilości, bo po 380 razy żenili się z kobietami powyżej 50 i poniżej 24 lat! Do panienek, mających poniżej lat 20, umizgało się ze skutkiem 40 kawalerów w powyższym wieku.

Panowie młodzi, liczący od 60—84 lat życia szukali wybranej serca w 301 wypadkach wśród kobiet, które przekroczyły 50. W 294 wypadkach wybrane ich liczyły 40—50 lat a w 138 wypadkach 30—40 lat. W 77 wypadkach ofiarowali swą miłość kobietom 24—30 letnim — ale nie na tem koniec. Dwudziestu dziewięciu z nich posunęło do ołtarza w towarzystwie 20—24 letnich kobiet, dwudziestu zaś, nie pomnąc na różnicę wieku, lub ufając sobie zbytnio, znalazło swe towarzyszki pomiędzy pączkami, które nie przekroczyły jeszcze 20 wiosny życia.

Największą ilość małżeństw zawarto w następujących powiatach: Rzeszów (1293), Złoczów (1262), Drohobycz (1129), Kołomyja (1071), Jarosław (1067), Brody (1057), Łańcut (1019).

W mieście Lwowie zawarto 948 małżeństw; najmłodszy pan młody miał 22 lat, najstarszy 73: najmłodsza oblubienica 14, najstarsza 70.

Co do stanu osób, zawierających małżeństwo, to w 40.783 wypadkach obie strony były stanu wolnego, zaś w 3.738 razach ożenił się wdowiec z wdową. W 7610 wypadkach pojął wdowiec za żonę osobę stanu wolnego a 3644 wdów poszło za mężczyzn dotychczas nieżonatych.

Podług wyznania było 27.132 małżeństw gr.-kat., 25.977 rz.-kat., 8 orjentalnych, 345 augsburskich, 25 helweckich, 2276 izraelickich, 7 innych, 4 bezwyznaniowych. Mięszanych (z wyjątkiem pomiędzy rz.-kat a gr.-kat.) było 19.

Co do czasu największa ilość ślubów, bo przeszło połowa wypada na luty (14.937) i listopad (14.325). Poźniej idzie maj z cyfrą 5520, październik 5432, czerwiec 5186, lipiec 2548, wrzesień 2265, styczeń 2239, sierpień 2145. Z powodów religijnych (wielki post, adwent) najmniej ślubów bywa w kwietniu (439), marcu (435), grudniu (303). Co do m. Lwowa, to najwięcej, bo 171 małżeństw zawarto w lutym, 128 w październiku a 116 w listopadzie — najmniej w grudniu i kwietniu.

Sejm.

Lwów 16. listopada.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godzinie 8. minut 20.

P. Goldman i tow. stawiają wniosek o zmianę § 9 dotyczącego etatu nauczycielskiego w szkole wydz. żeńskiej, tudzież kursów dopełniających we Lwowie, mianowicie co do zwiększenia takowego w myśl odnośnej uchwały rady m. Lwowa.

Dalej odczytuje sekretarz Teliszewski trzyarkuszową interpelację do rządu p. Romańczuka i towarzyszy w sprawie uciemiężania Rusinów i języka ruskiego.

Następnie odczytuje p. Abrahamowicz sprawozdanie komisji budżetowej o szkołach rolniczych. Komisja wnosi:

Dla folwarku w Dublanach:

	dochody .	15.095 zł.
	wydatki .	15.249 zł.
Niedobór .		154 zł.

Dla szkoły rolniczej w Czernichowie:

	dochody .	21 800 zł.
	wydatki .	39.475 zł.
Niedobór do pokrycia z fund. kraj.		17.675 zł.

Dla folwarku w Czernichowie:

	dochody .	10.642 zł.
	wydatki .	8.657 zł.
Nadwyżka dochodów		1.985 zł.

P. W. Koziebrodzki poddaje surowej krytyce gospodarstwo na folwarku w Czernichowie i użala się, iż wniesiona przez niego zeszłego roku i uchwalona przez Sejm rezolucja nie została przez Wydział kraj. wykonana.

Sprawozdawca wyjaśnia, że komisja uwzględniła życzenia p. Koziebrodzkiego w swem sprawozdaniu.

P. Łasocki mówił bardzo długo o słomie i sianie... zużywanym na tymże folwarku.

Zapatrywania p. Lasockiego sprostował p. Wereszczyński i wyjaśnił, że folwark w Czernichowie nie ma służyć na zyski, lecz jako pole doświadczalne, a zatem i koszta uprawy muszą być odpowiednie.

P. Vivien daje również fachowe, a korzystne dla gospodarki w Czernichowie wyjaśnienia, niemniej sprawozdawca, poczem uchwalono budżet folwarku z małemi zmianami.

Nastąpiły budżety szkół rolniczych:

W Horodence:

	dochody .	3.520 zł.
	wydatki .	10.655 zł.
Niedobór do pokrycia z fund. kraj.		7.135 zł.

W Jagielnicy:

	dochody .	2.780 zł.
	wydatki .	9.642 zł.
Niedobór do pokrycia z fund. kraj.		6.862 zł.

W Kobiernicach:

	dochody .	3.780 zł.
	wydatki .	10.160 zł.
Niedobór do pokrycia z fund. kraj.		6.380 zł.

Dla szkoły ogrodniczej w Tarnowie:

	dochody .	3 340 zł.
	wydatki .	7.330 zł
Niedobór do pokrycia z fund. kraj.		3.990 zł.

P. Sanguszko podnosi, że szkoła ogrodnicza w Tarnowie, jako jedyna dziś szkoła w języku polskim, powinna wytwarzać ludzi uzdolnionych w swym fachu. Nie należy też zbyt oszczędnie z nią postępować, szczególniej w wydatkach na naukę. Otóż komisja z kosztów nauki wykreśliła 300 złr. na nauczycieli pomocniczych. Mowca wnosi, aby pozycję tę uchwalono w myśl preliminarza Wydziału krajowego w kwocie 600 złr.

Izba uchwala ten wniosek.

Z kolei uchwalono ustawę, zezwalającą na wydzielenie przysiółka Łętków ze związku gminy Trójcy, w powiecie brodzkim, a przydzielenia go do gminy Toporowa w tymże powiecie.

W dalszym ciągu odczytuje p. Struszkiewicz sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniach Wydz. kraj. w przedmiocie założenia i urządzenia publicznego składu krajowego dla zboża i spirytusu w Krakowie, jakoteż w przedmiocie projektu założenia takiegoż składu we Lwowie.

Według tego sprawozdania składy w Krakowie są już gotowe i wejdą wkrótce w życie. Składy we Lwowie nie są jeszcze gotowe, komisja wyraża więc życzenie, aby ukończenie ich mogło jak najspieszniej nastąpić i to w razie, gdyby rokowania z gminą miasta Lwowa nie doprowadziły do rezultatu, zaleca komisja powierzenie zarządu składami lwowskimi, której z instytucji finansowych, tak jak w Krakowie.

Komisja wnosi przyjęcie do wiadomości odnośnego sprawozdania Wydz. kraj.

P. Wł. Koziebrocki zgadza się z wnioskiem komisji, podnosi jednak, że Wydz. kraj. natrafił ze strony rządu pod tym względem na trudności, co wpływa niekorzystnie na ekonomiczne stosunki w kraju. Dotyczy to szczególniej wydania wzorowego regulaminu, o który Wydz. kraj. na darmo dotąd się starał. Komisja winna była to podnieść.

Nie ma też z drugiej strony mowca tych różowych nadziei o akcji składów zbożowych i o ich urządzeniu.

Podnosi następnie p. Koziebrodzki sprawozdanie komisji, iż za mało rozpatrzyła zarządzenia Wydz. kraj. — które szczególniej pod względem kosztów administracji są może za wysokie w Krakowie. Co do składów we Lwowie, nie żąda mowca, aby Wydział kraj. albo sam niemi administrował, albo komu je powierzał — żąda tylko, aby kierowano się przedewszystkiem oszczędnością.

P. Polanowski nie sądzi, aby załatwienie składów było za kosztowne, lub aby administracja była za droga. Mowca jest też zdania, że składy będą zawsze zapełnione i oddadzą usługi, jakich się po nich spodziewamy.

P. Męciński jest zdania, że magazyny są odpowiednie i że w obec dzisiejszej stagnacji, szczególniej magazyny spirytusowe oddadzą ogromne usługi. Rozchodzi się tylko mowcy czy koleje mają urządzone wagony cysternowe, bez których magazyny byłyby prawie bez użytku. Ponieważ zaś wiadomo, że kolej Karola Ludwika nieuwzględnia zupełnie interesów kraju, należałoby wezwać rząd, aby wywarł presję na koleje, iżby koleje miały dla składów dostateczną ilość wagonów cysternowych.

Mowca stawia odnośny wniosek.

P. Chrzanowski wyjaśnia, że rząd już oświadczył, iż na kolejach państwowych zaprowadzi wagony cysternowe, a kolej Karola Ludwika ma ich 12.

Mowca nie sprzeciwia się jednak uchwaleniu rezolucji p. Męcińskiego.

Po przemówieniu sprawozdawcy, uchwalono wnioski komisji, oraz rezolucję p. Męcińskiego.

Dla kolonji leczniczej w Rymanowie wnosi komisja budżetowa udzielenie 2 000 subwencji na budowę domu, a to w latach 1890 i 1891 po 1000 zł.

W dalszym ciągu odczytuje p. Biliński sprawozdanie komisji budżetowej o petycji gminy m. Lwowa o subwencję na budowę szkoły kadetów. Sprawozdanie i motywa komisji podaliśmy przed kilku dniami, oraz dosłowne wnioski komisji, wedle których Sejm udziela gminie m. Lwowa po 5.000 zł. przez lat 50, co się równa kapitałowi 100.000 zł.

Wnioski komisii uchwalono bez dyskusji.

Następnie odczytuje p. Sanguszko sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego w sprawie popierania kultury na polu budowli wodnych.

Komisja wnosi:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 4. października 1889 o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych i przyznaje na regulację rzek niespławnych, w myśl uchwały swej z dnia 6. października 1882 w rubryce XII. poz. 154, na rok 1890 następujące zasiłki:

a) Na regulację: Raby pod Dobczycami i Winiarami, I. rata 3.000 złr., b) Raby pod Stanisławicami 2.000, c) Dunajca między Gołkowicami a Nowym Sączem III. rata 2.000, d) Dunajca między Nowym Sączem a Marcinkowicami, I. rata 2.000, e) Dunajca pod Wielogłowami i Kurowem, II. rata (ostatnia) 2.250, f) Dunajca pod Gródkiem, I. rata 900, g) Dunajca między Czechowem a Biskupicami, I. rata 2.500, h) Dunajca od mostu pod Melsztynem do Wróblowic, II. rata 2.933, i) Dunajca pod Wróblowicami (uzupełnienie 33·5% zasiłku krajowego) 301, k) Dunajca pod Błoniem i Łukanowicami, II. rata (ostatnia) 3.211, l) Popradu pod Cyganowicami i Biegonicami, I. rata

1.500, m) Wisłoki pod Mokrzcem i Parkoszem 3.800, n) Wisłoki między Przecławiem a Wolą Mielecką, I. rata 2.000, o) Sanu pod Krzemienną i Jabłonicą Ruską, II. rata (ostatnia) 1.861, p) Sanu pod Siedliskami i Warą 700, r) Sanu pod Dynowem i Bachorzem, I. rata 1.665, s) Sanu pod Bachorzem, II. rata (ostatnia) 1.081, u) Sanu pod Chorodówką 1.000, v) Sanu pod Bachorzem i Pawłokomą 2.850, w) Sanu pod Sietnicą 2.000, x) Sanu pod Chyrzyną 700, y) Wisłoka pod Wulką pod lasem 800. z) Do dyspozycji Wydziału krajowego 10.000 złr.

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydatkowania kwot preliminowanych w rubr. XII. na rok 1890 aż do końca marca 1892 r., a to według zasad, przyjętych przy podobnych rubrykach budżetu państwowego i przyjmuje projekt ustawy o podwyższeniu zasiłków z funduszu krajowego i państwowego meljoracyjnego na osuszenie bagien rudnickich.

P. Polanowski podnosi, iż wyraża życzenie, aby został nakreślony pierwej ogólny plan meljoracji, zanim się przystąpi do szczegółowych planów. Gorączkowość w takich razach do niczego nie prowadzi. I pokazało się, że rzeczywiście dorywcza akcja w tym kierunku same ujemne przyniosła rezultaty. Są wypadki, że przeprowadzono regulację od góry do dołu, zamiast przeciwnie. Należałoby zmienić ten system i mowca pokłada pod tym względem nadzieję w nowym Wydz. kraj.

P. Wereszczyński wyjaśnia, że rady p. Polanowskiego nie można było usłuchać, bo skoro rząd uchwalał pewne kwoty na meljoracje, potrzeba było korzystać z nich zaraz i przed wykończeniem ogólnego planu. Potrzeba się też było liczyć z chwilowemi potrzebami. Idąc za zdaniem p. Polanowskiego, doszłoby się do tego, iż „rosa oczy wyje, zanim słońce zejdzie". Nie działano jednak i znowu tak bez planu, co mowca datami udowadnia, jak obwałowanie Wisły i inne roboty meljoracyjne.

P. Gorajski wyjaśnia, że nie zna faktu, aby gdzie regulowano od góry do dołu i aby z tego powodu wymienione przez p. Polanowskiego wsie, były zalane. Zalała je woda wskutek wału oddawna istniejącego.

Spraw. p. Sanguszko polemizuje z posłem Polanowskim, podnosi, że grosz wydany na meljoracje jest wydatkiem podnoszącym wartość ziemi, choć więc pierwsze próby mogły być nieco nieudolne, przecież rok rocznie zdziałało się już w tym kierunku bardzo wiele i jest wszelka nadzieja, że coraz więcej się zdziała, jeżeli w drodze coraz więcej utartej się nie ustanie. Mowca jest przekonany, że i Sejm zapatrywania te jego podziela. Spółki meljoracyjne nie oddały tych usług na razie jakich się po nich spodziewano — lecz i tu jest już znaczny postęp.

Tymi względami powodowany, uprasza sprawozdawca o przyjęcie wniosków komisji bez zmiany, co też izba uchwaliła.

Wszystkie petycje odnoszące się do regulacji i meljoracji, odesłano do Wydziału krajowego.

Koniec posiedzenia o godzinie 10. minut 45, następne w poniedziałek o 11. rano.

Na porządku dziennym obok innych spraw wybór członka Wydz. kraj. i jego zastępcy z kurji większych posiadłości.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (18.): Ottona Op. — Wschód słońca o godzinie 7. min. 19, zachód o godz. 4. min. 12.

Kancelarję adwokacką otworzył we Lwowie z dniem dzisiejszym, dr. Edward Lillien, znany obrońca w sprawach karnych.

Rocznica listopadowa. Dnia 29. bm. odbędzie się we Lwowie przedpołudniem nabożeństwo żałobne, a wieczorem w kółku zamkniętem koncert.

Przy nadchodzącej uroczystości listopadowej odwołujemy się do uczuć narodowych i przypominamy weteranów z roku 1831, którzy, walcząc za Ojczyznę, nie szczędzili krwi swojej, a dziś w niedostatku spędzać muszą resztki dobrze zasłużonego życia.

Jest najświętszym obowiązkiem naszym pamiętać o nich, gdyż oni wszystko złożyli na ołtarzu Ojczyzny i od niej jedynie mogą oczekiwać pomocy. Nie szczędźmy tedy grosza dla tych, o których godność narodu zapominać nie pozwala, i tak składkami, jakoteż dochodami z wieczorków, koncertów, na ten cel licznie urządzanych, zasilcie kasę weteranów, która niestety, tylko w małej części zapobiega rzeczywistej potrzebie z powodu zbyt małych wpływów, a zebrane pieniądze należy nadsyłać na ręce dra Bernarda Goldmana, posła na Sejm krajowy we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

Owacja dla dr. Estreichera. Jak wiadomo, tutejsze Koło literacko-artystyczne, na wniosek p. Wład. Bełzy, podjęło myśl uczczenia zasłużonego bibljografa wybiciem medalu. Myśl ta została urzeczywistnioną, medal jest już gotów i w przyszłą niedzielę osobna deputacja wręczy go p. Estreicherowi w Krakowie.

Równocześnie umyśliło Koło dać wyraz uznania zasługom p. Estreichera przez mianowanie go członkiem honorowym i w tym celu Wydział Koła zwołał na onegdaj nadzwyczajne walne zgromadzenie, na które przybyła spora liczba członków. Po przedstawieniu wniosku, zgromadzenie przez aklamację mianowało p. dra Estreichera członkiem honorowym, poczem bezzwłocznie wysłało dań telegram tej treści: „Kraków. Bibljoteka Jagiellońska. Karol Estreicher. Walne zgromadzenie zaszczyciło Koło literackie lwowskie wyborem Pańskim na członka honorowego. — *Wilczyński*, prezes; *Vogel*, sekretarz."

Włamano się do komórek przy ul. Zamarstynowskiej l. 17. Złodzieje oderwali kłódki i zabrali nagromadzone tam wiktuały.

W ten sam sposób dostali się złodzieje do komórek przy ul. Zamarstynowskiej l. 19. Tutaj zabrali kury.

Rewolucja w Rio Janeiro.

Depesza z Rio Janeiro donosi lakonicznie o groźnej rewolucji w Brazylji, która ma na celu strącenie cesarza Dom Pedra II. z tronu i proklamowanie rzeczypospolitej. Dotychczas wiadomo tylko, że zamordowano ministra marynarki, że gabinet umknął, a prowizoryczny rząd utworzył się pod egidą pp. Don Foeseca i Constanta.

Dotychczas brak wszelkich bliższych wyjaśnień dotyczących powodów tej rewolucji, która zresztą miała już liczne poprzedniczki w ciągu 50 lat pierwszych bieżącego stulecia — zdaje się jednak, że rewolucję wywołało to samo stronnictwo konserwatywne, które tak bardzo opierało się emancypacji niewolników. Dom Pedro II. był zawsze ściśle konstytucyjnym monarchą i w każdym kierunku z wielkiem zaparciem się rozszerzał prawa narodu, w zachowaniu się więc osobistem władcy, przyczyn rewolucji szukać nie należy.

Brazylja, jako samoistne państwo, istnieje od roku 1822, do tego bowiem czasu była ściśle związaną z Portugalją. Pierwszym niezawisłym cesarzem był Dom Pedro I., który w r. 1831 zrzekł się korony na rzecz sześcioletniego swego syna, obecnego cesarza Dom Pedra II. Początek panowania młodziutkiego władcy był jednym szeregiem pronuncjamentów i powstań, które nawet i wówczas nie ustały, gdy 15-letni monarcha został uroczyście koronowany. Stosunki brazylijskie poprawiły się dopiero i skonsolidowały nieco po wojnie zwycięskiej z argentyńską republiką 1855 roku. Założenie banku brazylijskiego, kolei, dróg wygodnych, odkrycie bogatych min złotych w północno-wschodniej części kraju – wszystko to zdawało się zapowiadać lepszą erę, ale następna, acz znów zwycięska, wojna z Paraguay. znów znacznie pogorszyła sytuację wewnętrzną. Do tego przybył jeszcze spór między rządem a Kościołem o *placetum regium* dla bul papieskich, wywołany ekskomuniką wolnomularzy. Uwięziono dwóch biskupów, którzy dopiero po 2 latach więzienia w roku 1873, po ugodzie z Rzymem, na wolność puszczeni zostali. Najsilniejsze swe usiłowania poświęcił odtąd Dom Pedro II emancypacji niewolników, czego wyrazem była ustawa wyborcza z r. 1880. Zupełne jednak przeprowadzenie ustawy dokonane zostało przez regentkę pod niebytność cesarza, który z powodu słabości bawił wówczas w Europie. Wówczas już przepowiadano rewolucję żywiołów niechętnych tej reformie — być może, że wczorajsza depesza donosi nam o spełnieniu tych przepowiedni.

* * *

Otrzymujemy następującą depeszę:

Wiedeń 17. listopada. Tutejszy poseł brazylijski nie ma do tej pory (godz. 1.) w nocy oficjalnego doniesienia o wybuchu rewolucji. Posła zasypują pytaniami dziennikarze, zwłaszcza pism zagranicznych; oświadczył on, że rząd od dawna był przygotowany na podobną ewentualność, były bowiem poszlaki, że w kraju gotuje się spisek rewolucyjny. Do Fonseca, przewódca rewolucjonistów, usiłował już w r. 1887 z pomocą kilku przeniewierczych oficerów stołecznego garnizonu wywołać powstanie; wówczas jednak zamiar jego spełzł na niczem.

O obecnym pobycie cesarza Dom Pedra II. poseł nie umiał nic stanowczego powiedzieć; sądzi jednak, że nawet na wypadek rewolucji nie wyjechał w głąb kraju. Raczej przypuszcza, że udałby się za granicę.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 17. listopada. Potwierdza się wiadomość, iż główny temat konferencji biskupiej stanowi kwestja szkolna. Rozprawy te znajdą swe echo w izbie panów natychmiast po zebraniu się rady państwa.

Buda-Peszt 17. listopada. Polonyi interpelował dziś rząd w sprawie nadużyć w rozdawnictwie orderów.

Praga 17. listopada. Poniedziałkowe posiedzenie sejmu czeskiego będzie bardzo zajmujące. Na porządku dziennym są następujące sprawy: Wniosek Młodoczechów domagający się zmiany ordynacji wyborczej, wniosek Riegera o utworzenie fakultetu teologicznego na uniwersytecie czeskim i sprawozdanie komisji o języku urzędowym władz autonomicznych i rządowych. Oczekują bardzo ożywionej debaty.

Berlin 17. listopada. Do tutejszych pism telegrafują z Rzymu: Stan zdrowia papieża nie jest dobry. Mimo, że spełnia on punktualnie swe kapłańskie i papieskie funkcje, ma się czuć bardzo osłabionym. Kardynałowie mają odbywać narady celem porozumienia się co do ewentualnego następcy. Na pierwszem miejscu wymieniają jako kandydatów świętobliwych, znanych z opieki nad biednymi biskupów z Neapolu i Bolonji kardynałów San Felice i Battaglini. Obaj nie należą do nieprzejednanych. Dalej wymieniają uczonego zakonnika Monaco la Valleta — i najmniej mającego szans z powodu zbytniej szorstkości jeneralnego wikarego Parocchie.

Berlin 17. listopada. Z Hamburga donoszą, że tamtejsi socjaliści otrzymali na cele wyborcze znaczne sumy pieniężne z Holandji, Belgji i Danji. Zwycięstwo socjalistów przy wyborach do parlamentu zdaje się nie ulegać kwestji.

Londyn 17. listopada. Korespondent stambulski *Daily News* w uzupełnieniu poprzedniego swego doniesienia zapewnia, iż sułtan otrzymał już z Petersburga urzędową wiadomość o zamierzonym przyjeździe cara do Stambułu na wiosnę.

Bruksela 17. listopada. Szef sekcyjny w ministerstwie spraw zewnętrznych, Jerzy Nieter, został złożony z urzędu, ponieważ on to dostarczył pani Adam tajnych dokumentów dotyczących polityki dworu belgijskiego.

Etoile donosi, iż Francja tylko wówczas zgodzi się na odnowienie łacińskiej konwencji monetarnej, jeżeli Belgja i Włochy wycofają z obiegu pewną część swych 5-franków.

Rzym 17. listopada. Minister marynarki żąda od izb kredytu w celu zaopatrzenia marynarki w bezdymny proch.

Wiadomość, jakoby Włochy myślały o wkroczeniu do Tangeru, z powodu napadu dokonanego na włoskiego ajenta politycznego — jest zupełnie pozbawioną podstawy.

Wadowice 16. listopada. Starosta dr. Dunajewski objął tutaj dziś urzędowanie.

Wiedeń 17. listopada. Giełda wieczorna. O godz. 5. notowano: Kredyty 310·25. Anglo 145·40. Länderbank 216·90. Staatsbahny 239·75. Lombardy 131·37. Losy tureckie 40·35.

Londyn 17. listopada. Katolicki biskup z Limerich w Irlandji, dr. O' wyer, odebrał duchownym swej djecezji prawo rozgrzeszania tych, którzy brali jakikolwiek udział w boycottowaniu, zastrzegając sobie to prawo osobiście. Wiadomość ta wywołała w Irlandji przykre wrażenie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.